

Dwugłowy

Reko Sallinen zawsze był bardzo szczęśliwy, gdy przyjeżdżał do Ulvili, jakby nie doceniał swojej farmy daleko poza miastem. Zawsze był podekscytowany, gdy nadchodził czas, by znów udać się do miasta i handlować z mieszkańcami. Dobrze pasował do burżuazji, tak dobrze, że był nawet przedmiotem konkursu. To z pewnością zwiększyło samozadowolenie Reko, które czasami wybuchało jak ryczące morze. Pomimo swojego zadowolenia z siebie, nie mógł znieść własnego towarzystwa, więc często pił w domu, aż zapominał o swojej samotności. Reko był obojętnym młodym mężczyzną, który nie był zainteresowany szukaniem odpowiedzi na pytania - nigdy nie był zainteresowany dowiedzeniem się, kim jest Bóg - wręcz przeciwnie, był wyzywającym i nieważnym popisem.

Tak więc Reko zawsze był w złym humorze, chyba że był w drodze do Ulvili. Tego jesiennego popołudnia on i jego koń byli tak blisko, że mógł zobaczyć wysoki kościół wyrastający z wypełnionych dymem wzgórz. Z daleka wyglądał jak wielki kamień, stojący niewzruszony pośród szarej wody jeziora. Niebo było bezbarwne, ale Reko nie zwracał na to uwagi. Cekał na spotkanie ze starym znajomym, Laurim Hassinenem, z którym prawdopodobnie zrobi kolejny dobry interes i pójdzie się napić.

Reko zmierzał do serca Ulvili, Liikisto, które było centrum handlowym. Tam towary i pieniądze przechodziły z rąk do rąk za zgodą samego króla. Liikistö było jak mała wyspa, otoczona naturalnymi fosami i chroniona kamiennym murem. Z punktu widzenia Reko kamienny mur wydawał się szczególnie wyszukany, bo poza nim wszystkie domy były tylko nudnymi drewnianymi budynkami z bali, których kontury rozmywały się w tle, gdy zapadała noc. Za murem natomiast rozciągało się bezkresne morze, do którego co jakiś czas przybijały statki.

Droga pod Reko i jego koniem zaczynała robić się błotnista. Kopyta konia zapadały się głęboko w wąwozie, co sprawiało, że manewrowanie było wyzwaniem. Reko żałował, że nie mógł przywiązać drewnianych sandałów do kopyt konia - tak jak to zrobił, ale tylko do własnych skórzanych butów, aby jego stopy były suche. Ale nie było więcej zmartwień, gdy Reko dotarł do mostu nad fosą. Po przejściu przez szeroki most z desek, zatrzymał się przy bramie, by zapłacić niewielkie myto. Jego przyjaciel już czekał.

„Stary przyjacielu!” krzyknął Lauri Hassinen, gdy zobaczył Reko wchodzącego na mury. „Czekałem na ciebie cały dzień - spójrz - tam”, Lauri wskazał grubym palcem na spróchniałą ławkę, na której siedzieli już nowi ludzie, „siedziałem tam cały dzień, po prostu siedziałem i gapilem się na bramę, czekając, aż się pojawisz. Prawie chciałem nauczyć się czytać! To robiło się takie nudne!”

Reko zawsze bawił dziwny i idiosynkratyczny sposób mówienia Lauriego, który czasami był trudny do zrozumienia. „Uważaj na słowa, moja droga. Upewnij się, że nie nazwiesz mnie znowu starym, bo inaczej posmakujesz mojej pięści z brutalną siłą!”

„Uspokój się, van - przyjacielu, ja tylko żartowałem! Kilka kropel potu spadło na czoło Laura. „Masz wszystko? Jeśli masz wszystko, na co się umawialiśmy, zapłacę tyle samo, co w zeszłym roku i wszystko załatwię machnięciem ręki, prawda? Jesteśmy kwita i bez zbędnych ceregieli możemy zająć się tym, co mieliśmy robić, czyli piciem...”

„Więc wasze waluty pozostały takie same, jeśli płacicie tyle samo, mam rację?” Reko przerwał, nieco zirytowany; oczywiście miał nadzieję na większy zysk.

Lauri wyglądał na zmartwionego i podrapał się po skroni. „Jasne! Jasne. Wciąż są takie same jak w zeszłym roku.

„No dobrze.” Reko spojrzała na Lauriego niepewnym wzrokiem. „Znowu zabierasz płatki do Turku? Twarz Lauriego napięła się. „Muszę.”

„Powodzenia. Szkoda, że nie mogę iść z tobą - powiedział Reko, klepiąc towarzysza po ramieniu.

„Dobrze. To co, idziemy?”

Wielka ciemność zapadła nad miastem, gdy Reko i Lauri zaczęli iść w kierunku Gildii Świętej Gertrudy. Cekał ich zabawny wieczór, ponieważ gildie po raz kolejny organizowały ucztę, na

której nie tylko odbywały się dyskusje między chłopami i mieszczanami, ale także dobra, nieskrępowana sesja picia. Dom cechowy został zbudowany jako hołd dla świętej Gertrudy, która chroniła wszystkich kupców i podróżników. W rezultacie obcokrajowcy, zwłaszcza Niemcy, często pojawiali się na przyjęciach, aby poznać lokalnych mieszkańców Guildhall.

Zbliżając się do domu gildii, mężczyźni zauważyli stojące przed nim postacie, które wyglądały na obcych i mówiły w języku, którego nie potrafili wyjaśnić. Ich język był szybki i groźny, a dla zwykłych obywateli wydawał się naprawdę szalony. Jakby mówili do góry nogami, Reko zaśmiał się sam do siebie. Reko i Lauri podeszli do tych dziwnych mężczyzn.

„Niemcy!” Lauri szepnął Reko do ucha.

Reko wpadł do głowy zabawny pomysł, który zainspirował go do zatrzymania się przy Niemcach i porozmawiania z nimi w żartobliwy sposób: „Dobry wieczór, panowie. A może raczej powinienem nazywać was „paniami”? Wasz wygląd jest bardzo kobiecy!”

„Tak, a my sprzedajemy damskie ubrania! Naprawdę?” powiedział Lauri.

Niemcy podnieśli obojętnie brwi, gdy Reko i Lauri się roześmiali.

„*Idioc!*”, rzucił jeden z Niemców, zanim odeszli.

Lauri był wesoły. „Nie ma to jak mówić po fińsku do Niemców, którzy nie rozumieją ani słowa z tego, co mówię!”

„Masz całkowitą rację!”

Reko zauważył młodą kobietę wychodzącą z domu gildii i był przekonany, że ona też jest Niemką. „Spójrz na to.”

Reko przybrała pieszczotliwy wyraz twarzy i powiedziała do kobiety najśłodszym tonem: „Nigdy w życiu nie widziałam tak ohydnie wyglądającej kobiety; czy wyjdiesz za mnie?”

Jasnowłosa kobieta zatrzymała się przed Reko, gdy usłyszała te dziwne słowa. Następnie odpowiedziała: „Nie.”

Kobieta wyglądała na zdezorientowaną, ale jednocześnie nieco zranioną, gdy odeszła od Reko.

Lauri nie mógł uwierzyć w to, co widzi. „Reko! Co ty sobie myślałeś? On nie jest Niemcem!”

„Ale myślałem, że jest!”

„Jest Szwedem, ale rozumie fiński lepiej niż ty!”

„A ona była taka piękna!” Reko prawie krzyknął. „A ja mówiłem, że jest ohydna.

Reko upadł na ziemię i zaczął robić sobie wyrzuty, być może po raz pierwszy w życiu. Nigdy nie widział czegoś tak czarującego i uroczego. Twarz tej młodej kobiety na zawsze wyryła się w jego myślach, do których wciąż powracał. Ta twarz była wąska, ale pełna kolorów, łagodna i miła. Nigdy się ich nie pozbędzie - nigdy.

„Znasz jego imię? Reko zapytała Laur, przygnębiona. „Kim on był?”

„To była Katerina Halland.”

Długa suknia Kateriny Halland trzepotała na wietrze, gdy szła ulicami Dzielnicy Biznesowej. Ulice były wąskie i wyłożone deskami. Poranek jeszcze w pełni nie zaświtał, ale Katerina obudziła się z palącą potrzebą wyjścia na spacer. W półmroku poranka kilka innych kobiet z zasłoniętymi włosami szło w jej stronę, a widok tych welonów wzbudził zazdrość Kateriny. Welon był oznaką bogactwa - i tego, że nosząca go kobieta była mężatką.

Największym marzeniem Kateriny było wyjść za mąż i poślubić kogoś z prawdziwej miłości. Była jednak tak nieśmiała, że nie śmiała nawet rozmawiać z mężczyznami. Incydent z poprzedniej nocy pozostawił ślad w umyśle Kateriny, ponieważ dziwne pytanie mężczyzny zdawało się kpić z jej marzeń. Kim był ten człowiek? Dlaczego ze mnie kpił?

Po zwiedzeniu Liikistö i wizycie na cmentarzu, Katerina wróciła do domu. W gospodzie było

ciemno, ale ojciec Kateriny już się obudził, ponieważ poprosił ją, by przyszła z nim porozmawiać.

„Katerina?” zawołał ojciec, gdy Katerina weszła do chaty. „Är det du?”

„Ja far, det är jag.”

„Kommer du hit? Jag har något att berätta för dig.”

Ojciec Kateriny, Matts Halland, był zwykłym mieszczaninem w dzielnicy biznesowej. Przeniósł się do Ulvili z rozkazu króla i posiadał tam niewielką posiadłość. Oprócz własnej tamy kupił farmę poza miastem, która miała zapewnić bezpieczeństwo w niepewnych czasach. Jednak za jego czasów miasto nie stanęło w płomieniach.

„Usiądź - powiedział Matts do córki.

Katerina usiadła na ławce pokrytej skórą wiewiórki.

„Tam - zaczął Matts. „Nie jestem pewien, od czego zacząć, ale... myślę, że nadszedł czas, abyś wyszła za mąż”.

Katerina była zdezorientowana. „Ożenić? Ale tato, z kim?”

„Nie martw się, już wszystko zaplanowałem z jednym z członków rodziny” - zapewnił ją ojciec.

„Poślubisz Eero Matinpöja i w ten sposób zachowamy cały nasz majątek ziemski w rodzinie, dobrze? Jestem pewien, że rozumiesz.”

„Ale - zaczęła płakać Katerina - ja go nawet nie znam. I prawie nie mówię po fińsku! Chcę wyjść za kogoś, bo go kocham, a nie dlatego, że ty tak mówisz!

Matts podniósł groźnie głos. „MIŁOŚĆ PRZYJDZIE W TRAKCIE MAŁŻEŃSTWA! Tylko w ten sposób możemy zachować nasz majątek w rodzinie, nie rozumiesz?”

„NIE!” Katerina krzyknęła z płaczem w gardle i uciekła.

W chacie Lauriego Hassinena stół był nakryty do wieczornego posiłku. Reko i Lauri siedzieli cierpliwie przy stole, podczas gdy żona Lauriego kończyła posiłek. Na stół przyniesiono suszonego szczupaka, chleb z dziurami i zupę, rzeczy zachowane na następny dzień. Mężczyźni pili piwo z jęczmienia, ale żona Lauriego, Maria, powstrzymała się od sake, ponieważ spodziewała się dziecka.

„Co to jest?” zapytał Reko, wskazując na drewniany kubek, w którym stała serwatka Marii.

„Serwatka? odpowiedział Lauri. „To jakiś rodzaj płynu, wiesz... który wypływa z mleka, kiedy je zsiadasz”.

Serwatka wydawała się Reko obrzydliwa, więc uśmiechnął się z obrzydzeniem. Zaczął nabierać rybę na twardy jak skała kawałek chleba.

„Nie odmawiasz modlitwy, zanim zaczniesz?” Żona Laura, Maria, była zdumiona.

Reko był sparaliżowany. „Co?”

„Modlitwa o jedzenie!” Lauri prawie krzyknął. „Nie dziękujesz Bogu za jedzenie?”

„Komu?” Reko stała się jeszcze bardziej zdezorientowana.

Na chwilę w gospodzie zapadła całkowita cisza. Lauri i Maria spojrzały na siebie, aż Maria rozpała kilka ognisk i usiadła przy stole z mężczyznami. Skrzyżowała ręce i zaczęła szczerze dziękować Stwórcy. Lauri dołączył, ale Reko tylko słuchał. Kim był ten tajemniczy Bóg? zastanawiał się.

Zaraz po modlitwie Lauri powiedział: „Mam dla ciebie dobrą historię. Ma związek z cmentarzem w Liikistö”.

„On zawsze opowiada historie o cmentarzu w Liikistö”, powiedziała Maria do Reko.

„Słyszałem od przyjaciela,” kontynuował Lauri, „że na cmentarzu znów widziano ducha!

Wiedziała, że jest nawiedzony. Jednak ten duch - ”

Nagle rozległo się ostre pukanie do drzwi, które nie ustawało. Trwało i trwało.

Reko spojrzała na Laura. „Nie zamierzasz odpowiedzieć?”

Lauri zeszytywniał ze strachu. „Nie wiem...”

„Dobrze - powiedziała Reko i wstała od stołu. „Pójdę, skoro jesteś taki tchórzliwy.

Reko podszedł do drzwi i otworzył je, zmęczony pukaniem. Jego wyraz twarzy zmienił się jednak, gdy zobaczył za nimi zaskoczonego mężczyznę. Mężczyzna drżał ze strachu i nie był w stanie wydusić z siebie słowa.

„O co chodzi? zapytał Reko, sam wpadając w lekką histerię.

„Pe - pe - zdrajcy ...”, jękał się mężczyzna. „Jo - ktoś ... zamknął bramę. Ktoś zamknął bramę! Chodź!”

Mężczyzna odszedł w pośpiechu. Reko spojrzała na Lauriego, ale potem zaczęła biec za mężczyzną. Lauri podążył za nim i razem ruszyli w stronę bramy. Wokół bramy zebrało się już wielu ludzi z pochodniami w rękach. Hałas był niewytłumaczalny, a ludzie krzyczeli na siebie. Wtedy ktoś stanął z tłumu i krzyknął: „BRAMA JEST ZAMKNIĘTA! UTKNĘLIŚMY TU I NIE MOŻEMY SIĘ WYDOSTAĆ! I PATRZ! SPÓJRZ NA MORZE!”

Ludzie walczyli między sobą, aby zobaczyć morze. Reko mógł tylko rzucić okiem, ale to wystarczyło. Tuzin statków zbliżał się do Biznes od strony morza. Wszyscy wiedzieli, co to oznacza. Piraci - Witalni Bracia - przybywali, by splądrować miasto, i nie zostawiają niczego za sobą.

„Musimy znaleźć zdrajców i pomścić ich!

„NIE! Uzbrójmy się i walczy z tymi bandytami!”

„Prośmy Boga o miłosierdzie!”

Gildia Świętej Gertrudy roiła się od niespokojnych ludzi. Wokół długiego stołu tłoczyło się co najmniej dwadzieścia osób, dyskutując między sobą i spierając się o to, kto powinien zdecydować o dalszych krokach. Bogatsi, odziani w sieci kupcy ze społeczności biznesowej obawiali się o swój majątek i uparcie dążyli do jego zabezpieczenia. Chłopi nie posiadali w mieście nic poza własnoręcznie sztytami ubraniami, więc opowiadali się za wspólnym oporem przeciwko wrogowi. Na czele stołu siedział kapłan, który wydawał się nie mieć żadnej godności w tej sytuacji. Reko i Lauri przyglądali się gorącej wymianie zdań z boku. Oparli się o ścianę i obserwowali, jak ludzie stają się coraz bardziej wzburzeni. Katerina Halland również tam była, ale mężczyźni ją ignorowali. Stała po drugiej stronie stodoły.

„Ufam, że król wyśle swoje wojska, by nas chroniły - powiedział ktoś.

„Jesteś głupcem?” skrzywił się inny. „Te statki będą w porcie do jutra rana. Skąd król miałby się o tym dowiedzieć na czas? CZY W OGÓLE GO TO OBCHODZI?”

„Nie kpj z króla!

„Myślę, że powinniśmy po prostu zakopać nasze najcenniejsze rzeczy pod ziemią, zebrać wszystko, co może być użyte jako sprzęt bojowy i razem walczyć z piratami!” krzyknął jeden z domowników.

„Piraci są wszędzie! Jest nas za mało! Wszyscy zginiemy!”

Kapłan nagle wstał i uderzył pięścią w stół. „Przestań jęczeć i krzyczeć! Jesteście winni tylko sobie. Nie wiedzieliście, jak żyć jak prawdziwi chrześcijanie i w ten sposób Bóg was ukarał!”.

Najodważniejszy odważył się stanąć przed księdzem. „Tak, żałowałem za moje grzechy i modliłem się!”.

„Czy ty, dobry kapłanie, zamknąłeś bramę? Czy nas ukarałeś?”

„Ksiądz jest winny!” Przyłączyli się pozostali.

Nagle doszło do strasznej bijatyki, z zaciśniętymi pięściami. Ludzie atakowali się nawzajem, bijąc

się jak tylko mogli. Reko już miała dołączyć do walki, ale wtedy dogoniła ją Katerina, która wychodziła z domu. Kiedy Lauri ogłosił, że idzie do swojej żony, Reko postanowiła wyjść za Kateriną.

Katerina poszła do bramy. Nikogo innego nie było w pobliżu, ale krzyki z domu gildii były stłumione. Wieczór był ciemny i ponury, ale niebo było tak czyste, że na granicy nieba i morza można było dostrzec zbliżające się statki. Serce Reko zaczęło walić; częściowo z powodu obecności Kateriny, częściowo z faktu, że statki reprezentowały jego zbliżającą się śmierć. I jak powoli, ale pewnie się zbliżają, pomyślał Reko.

Reko usiadł cicho obok Kateriny i zobaczył, że płacze. Reko chciał przeprosić za swoje wcześniejsze zachowanie, ale nie wiedział, czy jest to właściwe w tej chwili - lub czy jest to konieczne, skoro i tak wszyscy wkrótce umrą.

Ale Reko zebrał się na odwagę. „Czy mogę jakoś pomóc?”

Katerina potrząsnęła głową i nic nie powiedziała. Po prostu płakała obficie. Nagle chwyciła Reko i przytuliła go tak mocno, jak tylko mogła. Katerina nie mogła zrozumieć, dlaczego to zrobiła, była po prostu tak zdesperowana i z jakiegoś dziwnego powodu czuła, że musi mu zaufać.

Katerina pomyślała o zbliżających się statkach, o zbliżającym się końcu i próbowała wykrztusić po fińsku: „Mój ... ojciec chce ... żebym ... wyszła za ... kogoś ... kogo ... nie znam ...”.

Reko zrozumiała, o czym mówi Katerina. „Przepraszam - powiedziała.

Siedzieli tak przez chwilę, wpatrując się w horyzont. Przez metalową kratę bramy obserwowali zbliżające się statki i widzieli ostatnich ludzi poza murami, uciekających z miasta. Zostali zamknięci i nie uratowano ich.

Nagle Katerina obudziła się i oderwała od Reko. „*Förlåt...* jak masz na imię?”

„Reko. Jestem Reko. A ty jesteś Katerina?”

Katerina skinęła głową i znów zamilkła na chwilę. Potem powiedziała: „Dziękuję za ... bycie tutaj.”

Katerina była zaskoczona tym, jak szybko polubiła twarz i rysy Reko. Nie potrafiła powiedzieć, czy palące uczucie w jej klatce piersiowej to strach, czy miłość. Ale uśmiech Reko sprawił, że na chwilę zapomniała o bandytach.

W tym samym momencie obok nich pojawił się mężczyzna, który przedstawił się jako Lauri Hassis. Reko powiedziała jej, że są przyjaciółmi, a Katerina próbowała powiedzieć, że też się cieszy, że go poznała. Katerina zamilkła, ale z zainteresowaniem przysłuchiwała się rozmowie Reko i Lauriego.

„Czy wszystko w porządku z Marią?” Reko zapytał Lauriego.

„Tak, wszystko jest w porządku - westchnął Lauri. „Po prostu nie wiem, co się dzieje.

„Dlaczego?”

„Uważaj, gdzie idziesz, Reko - głos Lauriego był pełen strachu. „Jutro zginiemy. Chciałabym tylko zobaczyć mojego pierworodnego.

Cała trójka pogrzeżyła się w myślach. Wiatr wirował wokół nich przez chwilę, ale w końcu wszystko ucichło.

„Chciałabym poznać Boga”, powiedziała Reko po chwili refleksji.

„*Jag skulle ha velat giffa mig med någon som jag verkligen älskar*”, powiedziała Katerina.

Reko i Katerina spojrzały na siebie i Lauri to zauważył. Ale nic nie powiedział. Przesunął się, by obserwować zbliżające się statki pirackie, a jego żołądek zaczął burczeć.

„Zastanawiałeś się, jak wyglądają? Lauri znów się przestraszył. „Ci piraci, masz na myśli?”

„Nieładnie - wtrąciła Katerina, nawet się trochę śmiejąc.

„Dwugłowe, pożerające dzieci stworzenia, które używają rąk swoich ofiar jako broni! wykrzyknęła Reko.

Lauri zbladł. „Reko! Nie strasz mnie!

„Ale skąd mamy wiedzieć? Reko spoważniała. „Skąd mamy wiedzieć, co nas czeka?

Drzewa lisnęły nad chatami, ciemność pokryła liście drzew, a liście opadły na ziemię. Reko, Lauri i Katerina powoli wstali i spojrzeli na statki na morzu. Widzieli już wściekle okrzyki piratów i ich miasto, które stanęło w płomieniach. Mogli zobaczyć, jak cały dobytek zostanie zabrany i jak

wszyscy ludzie znikną. Przez chwilę mogli stać tam w spokoju.

Reko wciąż trzymał Katerinę za rękę i zastanawiał się: „A może wojska króla dotrą tam na czas?

Przetłumaczone za pomocą DeepL.com (wersja Pro)